9-go października 1927 r. Cena numeru 10 groszy.

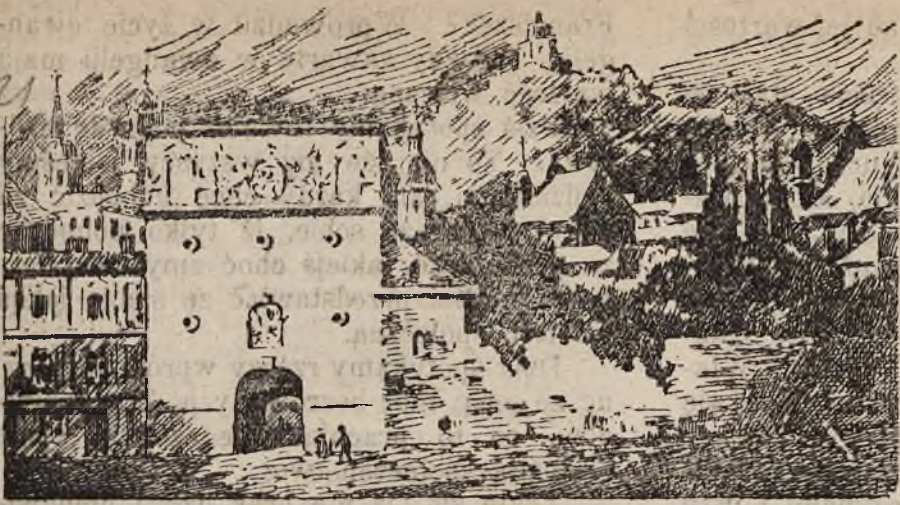
Nr. 41.

Pismo tygodniowe dla miast i wsi.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Conto czekowe 80187.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4.
Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.

Rok VII.



GŁOS WILEŃSKI

Św. Franciszek z Assyżu.

W ubiegłym tygodniu byliśmy świadkami i uczęstnikami niezwykłej uroczystości. Obchodziliśmy 700-letnią rocznicę śmierci św. Franciszka z Asyżu.

Przekonani jesteśmy, że dla czytelników „Głosu Wileńskiego" postać wielkiego świętego nie jest obcą, to też w niniejszym artykule omówimy Jego żywot i działalność z punktu widzenia społecznego.

Św. Franciszek żył i działał w czasach szczególnego zepsucia obyczajów, powszechnego zniechęcenia do wszelkiej uczciwej pracy, gdy wszyscy dążyli jedynie do używania życia, nie przebierając w środkach.

Właśnie też w tem największa zasługa Świętego, iż potrafił on wznieść się ponad ogół i zajaśniał jak gwiazda wśród ogólnych ciemności.

Św. Franciszek należał do znakomitego rodu. W domu Jego rodziców panował dostatek i jako dziecko, a następnie jako młodzieniec nie zaznał On ani biedy, ani nieszczęścia.

Początkowo pędził św. Franciszek życie pełne uciech i rozrywek i niczem nie wyróżniał się z grona swych rówieśników.

Jednakże już od najmłodszych lat odznaczał się on wielką wrażliwością na niedolę ludzką i nieraz śpieszył z pomocą biednym i nieszczęśliwym.

Później, gdy się nawrócił, stał się św. Franciszek na wzór Chrystusa „wszystkiem dla wszystkich". Dla jednych był on ojcem i opiekunem, dla innych synem i pocieszycielem, zaś dla wszystkich ucieczką w potrzebie.

Już od wieków nazywają św. Franciszka wielkim. Na czem jednak tą jego wielkość polega?

Polega ona na tem, że On w sposób najdoskonalszy naukę Ewangelji wprowadził w czyn. On dowiódł, że zasady te w życiu codziennym stosować można i należy. Z tego zaś płynie prawdziwa radość dla człowieka.

Występki należy zwalczać za pomocą cnót. Półśrodków nie wystarczy. Kiedy św. Franciszek widział nadzwyczajny pęd do bogactw, kiedy wszyscy uważali się za szczęśliwych tylko wówczas, gdy więcej mogli zdobyć sobie bogactw i zaszczytów, gdy biednymi pogardzano i uważano za coś najbardziej upośledzonego na świecie, najbardziej politowania godnego; wtedy to święty dobrowolnie wyzbywa się wszystkiego, co ma. Staje się ostatnim żebrakiem-nędzarzem. I o dziwo! W nędzy i biedzie znalazł spokój ducha, zadowolenie i szczęście.

Biedę ludzką podniósł do godności społecznej. Zejrzeli wtenczas, iż, aby być szczęśliwym, trzeba pełnić dzieła miłosierdzia. Należy dzielić się resztkami z tymi, co naprawdę potrzebują i wreszcie uszczęśliwiając innych, znaleźć swoje własne szczęście. Praca dla innych. Czyż mo-

że w takim wypadku braknąć jej wartości społecznej.

Nie wystarczy dla szczęścia stać się ubogim i pracować dla innych. Trzeba pracy ustawicznej, usilnej i uczciwej. Kto zabiera się do pracy niechętnie, kto w pracy widzi tylko ciężar nieznośny, ten nie widzi piękna życia. Ten pogrąży się w lenistwie, a to doprowadzi człowieka do zatraty społecznej i moralnej. Św. Franciszek pracował w pocie czoła. Własnemi rękami odbudowywał walące się kościoły. Rolnikom pomagał w ich pracy na polu, a jednocześnie nauczał ewangelji. Zasady chrystusowe czynami i usty głosił.

Zamiłowanie ubóstwa i pracy płynęło z ewangelicznej miłości bliźniego. Miłość bliźniego była bezgraniczną. Ona to dała podwalinę tak wielkiemu dziełu, jakie założył św. Franciszek. Należy bliźniego miłować, a miłować czynnie, bo w ten sposób można zapewnić szczęście rodzinie i narodowi.

To, co św. Franciszek głosił przed 700 laty, ma wartość i zastosowanie na wieczność całą. Cóż bowiem robił św. Franciszek? Wprowadził w życie ewangelję. Prawdy zawarte w ewangelji mają wartość wieczną.

Dziś spotykamy rownież pogardę ubóstwa. To nic, że my wszyscy jesteśmy nędzarzami, ale każdy chce uchodzić za coś, i wyobraża sobie, iż tylko uchodząc za posiadacza jakiejś choć zmyślonej fortyny, można przedstawiać ze siebie jakąś wartość społeczną.

Dziś spotykamy rzeczy wprost sprzeczne ze sobą: moc bezrobotnych, oraz leniwców, co to pracując nieuczciwie tylko okradają społeczeństwo.

Zdaje się, iż nie brak dziś i nienawiści. Zamiast miłości jest zemsta. Zamiast serca jest pięść. Nic też dziwnego, że skutkiem tego rozpadają się rodziny, a cała społeczno ć na tem cierpi.

Dziś więc obchodząc tak cenną rocznicę, warto sobie dobrze zapamiętać, iż uczciwą pracą, sprawiedliwością i miłością bliźniego tylko można budować dobra rodzinne i narodowe. Św. Franciszek dał nam tego przykład. Niech będzie z naszej strony dobra wola słuchać Kościoła, to Franciszków będzie więcej.

O nawożeniu i siewie ozimin.

I.

Ze względu na to, iż sprawa nawożenia i siania jest dla naszej wsi niezmiernie doniosłą pozwalamy sobie na przedruk z „Tygodnika Rolniczego„ bardzo ciekawego artykułu p. W. Łastowskiego.

Ubogie z natury gleby północnych województw bez nawożenia nie są w stanie wydać większych plonów żyta niż jakieś 6—7 cent metr. z hektara (37—43 pud. z dzies.) Dlatego też rolnicy, dążący do większej wydajności swych pól, sieją żyta po koniczyskach, po łubinie czy seradeli, zaoranych jako nawóz zielony, lub na oborniku, zadanym pod ugorowe przedplony. Podobne sposoby nawożenia przy jednoczesnem użyciu 300 kg. tomasówki (17%) i 110 kg. soli potasowej 30%, w doświadczeniach wykonanych w ciągu 4-rech lat (1913—14—20—21 r.) przez Rolniczą Stację Doświadczalną w Bieniakoniach na piaszczystej bielicy (lekki szczerk), wydały następujące plony żyta z ha cent. metr.

	Ziarna	Słomy
Po ugorze czarnym na 400q obornika	13.7q	26.1q
„ jęczmieniu „ „ „	11.7	21.6
„ mieszance „ „ „	12.9	27.0
„ seradeli przyoranej na zielono	13.4	22.5
„ łubinie „ „ „	19.8	36.0

Jak widzimy, żyto po dobrym łubinie może wydać plon wyższy, niż siane w czarnym ugorze nawiezionym obornikiem. Wysokie jednak plony możemy uzyskać tylko po gęstym i wysokim łubinie.

W doświadczeniach wieloletnich w Bieniakoniach przy 300 kg. tomasówki i 110 kg. soli potasowej uzyskano żyta:

	Ziarna.	Słomy.	
Po czarnym ugorze	9,3	17,7	q z ha.
Po łubinie silnie wyrośniętym (300 q ziel. masy) . . .	19,0	30,8	„ „

Zaś w innem dwuletniem doświadczeniu żyto wydało:

	Ziarna.	Słomy.	
Po czarnym ugorze	11,0	19,2	q z ha.
Po łubinie rzadkim i niskim	14,8	24,0	„ „

Dla uzyskania dobrego łubinu należy go siać w dokładnie uprawioną rolę, wypróbowanem na kiełkowanie nasieniem, dostatecznie gęsto, 200 kg. na ha, w końcu maja lub początkach czerwca. Łubin można dobrze przyorać zwykłym parokonnym pługiem, do którego odpowiednio doczepiony jest łańcuch. Po utłoczeniu przyoranego łubinu wałem Campbell'a, można siać żyto natychmiast.

Siew żyta zaraz po zaoraniu i utłoczeniu łubinu daje lepsze rezultaty, niż przyoranie łubinu, na miesiąc przed siewem, jak to widocznem jest z plonów żyta w doświadczeniach, uzyskanych w Bieniakoniach.

Termin przyorania łubinu.	Plony Ziarna	Słomy
Na miesiąc przed siewem . . .	10,8 q	21 q
W dzień siewu	14,4 „	27 q

Wydajność żyta pod wpływem przyorania łubinu podnosi się głównie dla tego, że roz-

kładająca się zielona masa dostarcza glebie znacznych ilości próchnicy, która sprzyja sprawności i wydobrzeniu gleby, oraz wzbogaca rolę w azot. A właśnie azot jest dla roślin składnikiem odżywczym, który się znajduje w naszych glebach w najmniejszej ilości i dla tego, tam gdzie go nie dostarczono roślinie w postaci obornika lub w zielonych nawozach, należy go dodać w nawozach mineralnych pod postacią azotniaku, saletry chilijskiej lub azotanu amonu. Azotniak jest najtańszym nawozem azotowym. Stosując go na jesień pod żyto, należy rozsypywać w ilości około 100 kg. na ha na kilka (do 10-ciu) dni przed siewem i nie zwlekając przykryć go broną lub sprężynówką.

W stosowaniu jesienią saletry chilijskiej należy być ostrożnym, wobec obfitych opadów jesiennych w naszej dzielnicy, które mogą spowodować wypłukanie łatwo rozpuszczalnej saletry bez pożytku dla wolno rozwijającej się oziminy. Używając saletry należy ją dawać w dwóch dawkach, jedną jesienią przed samym siewem, lub po wzejściu żyta, w ilości 20 — 30 kg., a wiosną drugą dawkę — około 40—60 kg.

Zasilenie żyta azotowemi nawozami mineralnemi jest szczególnie ważnem, kiedy ono następuje po jęczmieniu. Żyto wówczas cierpi na brak azotu i bez niego nie jest w stanie wydać zadawalającego plonu, jak to widać z przytoczonych wyżej doświadczeń, wykonanych w Bieniakoniach.

Prócz azotu, gleby nasze wykazują niedostatek fosforu, a częściowo i potasu. Szczególniej glinkowate bielicy północnych powiatów Wileńszczyzny wdzięczne są za dodatek fosforu. Superfosfat i tomasynę przy 17% stosuje się w ilości około 300 kg. na ha.

Wskazanem jest zasilenie ozimin nawozami fosforowemi, kiedy brak azotu jest zaspokojony czy to przez przyoranie łubinu, czy przez zastosowanie azotowych nawozów.

Żyto w naszych glebach, najmniej odczuwa brak potasu, jednak wobec niewysokich cen na polskie nawozy potasowe, przy obfitem nawożeniu azotowo-fosforowem, dodatek 100 kg. 30% soli potasowej pod żyto i pszenicę, może się opłacić, jak to wskazują doświadczenia bieniakońskie. Natomiast wobec znacznej kwasowości naszych gleb żyto, a tembardziej pszenica, mogą być wdzięczne za zwapnowanie gleby. Zastosowane w ilości 10 q palone wapno podnosiło plon żyta w Bieniakoniach o 4 q na ha.

Odpowiedni dobór odmian żyta nastręcza u nas duże trudności, gdyż bardziej szlachetne odmiany często ulegają u nas w zaraniu wiosny t. z. „wyprzaniu", wskutek grzybka Fusarium nivale, zwanego „pleśnią śniegową".

W ostatniem czteroleciu (1923—26 roku) otrzymano w Bieniakoniach następujące przeciętne plony odmian żyta w q z ha.

	ziarna	słomy
Petkus Lochowa	19.3	25.7
Bieniakońskie	18.9	28.7
Szampańskie Jaegera . .	18.4	27.6
Wierzbieńskie	17.8	27.3
Sobieszyńskie	17.6	28.3
Wysoko-Litewskie . . .	17.4	27.0
Puławskie	17.2	26.1
Wioskowe	15.8	27.9

Widzimy, iż wyższą plennością odznaczyły się odmiany: Petkus Lochowa, najwięcej rozpowszechniony w Europie środkowej, Bieniakońskie czyli miejscowe uszlachetnione i Szampańskie Jaegera. Włościańskie zaś proste wydało o 3 q (18 pudów) mniej niż Bieniakońskie.

Jeżeli zaś zestawimy plony z lat 1919 i 1924, w których pleśń śniegowa silnie wystąpiła, to otrzymamy, dla najwięcej u nas rozpowszechnionych odmian, następujące przeciętne liczby, które charakteryzują odporność poszczególnych odmian.

Bieniakońskie . . .	13.3	q ziarna z ha
Wysokolitewskie .	12.4	„ „ „ „
Szampańskie . . .	12.1	„ „ „ „
Wioskowe	12.1	„ „ „ „
Petkus Lochowa .	9.6	„ „ „ „

Petkuskie więc żyto, w latach wystąpienia pleśni śniegowej, silnie obniżyło plon i wydało nawet o 2.5 cent. metr. mniej, niż wiosskowe.

Żyto Bieniakońskie, jako uszlachetniona miejscowa odmiana, jest dość wytrzymałe na warunki zimy i dla tego może zastąpić żyto Wioskowe o lichem ziarnie, siane przez drobnych rolników.

Średnio wrażliwe na pleśń śniegową odmiany: Szampańskie, Wysokolitewskie i Sobieszyńskie, posiadają ziarno większe od Bieniakońskiego, a ponieważ wydają plony wyższe od Petkusa, w latach wystąpienia pleśni, przezto nadają się u nas do szerszej uprawy.

Na terenie województwa Nowogródzkiego, w okolicach, gdzie rzadziej występuje pleśń śniegowa, może być siane i żyto typu Petkuskiego pod warunkiem, że przed siewem będzie odkażone sublimatem, lub uspulunem. W Nowogródzkiem zasługuje również na uwagę żyto Puławskie, jako odporne na rdzę.

W. Łastowski.
Dyrektor Rolniczej Stacji Doświadczalnej.

Bieniakonie, w sierpniu.

(Dokończenie nastąpi).

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

FRANCJA.

Stosunki z Niemcami stają się coraz bardziej naprężone, gdyż rząd francuski jakoby stanowczo domaga się odwołanie przedstawiciela sowieckiego w Paryżu—Rakowskiego.

Stanowcza postawa rządu i społeczeństwa francuskiego zdaje się najlepiej trafia do przekonania bolszewików, gdyż godzą się oni na bardzo wielkie ustępstwa na rzecz Francji, byle nie dopuścić do ostatecznego zerwania stosunków. Godzą się nawet na spłatę długów przedwojennych, które na początku rewolucji unieważnili i co do których oświadczyli, iż nigdy nie zapłacą zobowiązań carskich rządów wobec burżuazji innych krajów. Francuzi domagają się jednak dania im odpowiednich zapewnień, iż nie zostaną oszukani, gdyż rządy komunistyczne już nieraz oszukiwały tych, oc z nimı nawiązywalí stosunki gospodarcze.

NIEMCY.

Co mówią, a co myślą! Już nieraz zwracaliśmy uwagę na to, że Niemcy najwięcej krzyczą o pokoju i rozbrojeniu na najrozmaitszych zjazdach i naradach międzynarodowych, lecz u siebie w domu nie przestają wychowywać w narodzie ducha wojny i wciąż marzą o zemście za doznaną w wojnie światowej klęskę.

Właśnie ostatnio prezydent Hindenburg wygłosił mowę z okazji odsłonięcia pomnika poległych na polach Tannenberga, (pod Grunwaldem), w której dał wyraz istotnym myślom i uczuciom Niemców. Również i b. cesarz Wilhelm skorzystał z tej okazji, by wysłać do Hindenburga telegram, podburzający naród niemiecki do zbrojeń i wojny.

Trzeba być zaiste ślepym i głuchym, by wierzyć w pokojowe usposobienie Niemców.

ROSJA.

Spadek czerwońca. Waluta rosyjska, czerwoniec, coraz bardziej traci na swej wartości, co niewątpliwie zostało spowodowane przez zerwanie stosunków z Anglją i wstrzymanie przezto wywozu towarów rosyjskich. Naturalnie drożyzna w Rosji poczęła znów wzrastać niepomiernie. Rząd bolszewicki usiłuje zapobiec temu ale, jak dotąd, bezskutecznie.

AMERYKA.

Kandydatura pani Wilson na wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych. Nowojorskie gazety podały wiadomość, że partja demokratyczna wysuwa kandydaturę wdowy po prezydencie Wilsonie na stanowisko wice-prezydenta przy zbliżających się wyborach.

JAPONJA.

140 okrętów pochłonęły fale. Z Tokjo nadeszły wiadomości o nowej katastrofie, która wydarzyłą się na wodach otaczających wyspę Kiushiu. W zatoce Ariaka zatonęło 140 okrętów z powodu trzęsienia ziemi, które poruszyło dno oceanu, wywołując fale o niesłychanej sile. Sto kilkadziesiąt osób zginęło w falach. Okręt Wusung, zdążający z Kamczatki do Japonji. najprawdopodobniej sądząc z otrzymanych sygnałów zatonął. Na parowcu znajdowało się 900 pasażerów.

Z całej Polski.

Sprawa dekretów prasowych wzięła całkiem niespodziewany obrót, W poprzednim numerze pisaliśmy, że Sejm uchwalił unieważnić ten dekret, który w ten sposób przestał obowiązywać. Rząd jednakże do uchwały sejmowej się nie zastosował, nie ogłosił jej w dzienniku ustaw i rozporządzeń, jak to powinien był uczynić i nadal na podstawie unieważnionego dekretu konfiskuje niemiłe sobie gazety.

Marszałek Sejmu, p. Rataj, wystosował do rządu obszerne pismo, w którym wskazuje na to, iż rząd nie postępuje zgodnie z prawem.

Czy jednak rząd głosu p. marszałka usłucha, mocno wątpimy.

Pożyczka amerykańska dla Polski zdawała się już przychodzić do skutku.

Wprawdzie warunki, pod którymi bankierzy amerykańscy godzili się pożyczyć Polsce 70 miljonów dolarów, były tego rodzaju, iż żaden inny rząd w Polsce na nie byłby się nie zgodził, to jednak sprawa wyglądała już na załatwioną.

Raptem, po ostatnich wypadkach w Sejmie i Senacie, coś się tam popsuło i umowa nie została podpisana. Rokowania jednakże trwają i jak dowiadujemy się w ostatniej chwili delegaci banków amerykańskich wręcz uzależnili danie pożyczki od przyjęcia stawianych przez nich warunków przez Sejm.

„Prawda o generale Zagórskim“. Już nieraz zwracaliśmy uwagę na szkodliwość dekretu prasowego i sposobu jego stosowania przez władze. Skutki tego dekretu nie kazały zbyt długo na siebie czekać. Oto już się poczęły ukazywać rozmaite potajemnie i bezimiennie drukowane świstki, w których nieznani ludzie usiłują omawiać sprawy, za omawianie których pisma jawne są ciągle konfiskowane. Do takich spraw między innemi należy sprawa generała Zagórskiego i nic też dziwnego, że właśnie tej sprawie poświęcona została bezimienna ulotka pod tytułem „Prawda o gen. Zagórskim“, ulotka rozesłana w kilkunastu tysiącach sztuk do rozmaitych urzędów i osób.

Nieznani autorzy twierdzą, (jak pisze „Kurjer Wileński“, w numerze z dn. 29.IX.), że generał Zagórski został przez kilku oficerów z majorem Wendą (osobistym adjutantem p. Piłsudskiego) na czele poddany torturom (w celu wydobycia wiadomości o miejscu ukrycia przykrych dla pewnych osób dokumentów), a następnie zamordowany, zaś ciało jego zmasakrowane i zniekształcone, zostało wrzucone do Wisły pod Wilanowem.

Wszystkie gazety, poczynając od narodowych i kończąc na socjalistycznych, domagają się od rządu, by przez ogłoszenie wyników śledztwa zaprzeczył tej potwornej wiadomości, względnie, gdyby coś podobnego okazało się prawdą, niezwłocznie ukarał zbrodniarzy.

Byłoby istotnie wprost niezbędnem, by rząd wreszcie sprawę wyjaśnił, gdyż w przeciwnym razie nawet najbardziej potworne wiadomości łatwo znajdują posłuch i wiarę.

Z WILNA.

Sekciarze zjawili się też i u nas w Wilnie, lecz jakoś nie bardzo im się tu powiodło. Zjawiło się mianowicie w Wilnie kilku tak zwanych „ministrów“ z sekty Metodystów i założyli swoją jaczejkę przy ul. Trockiej, gdzie też niebawem poczęli „nauczać“.

Właśnie w niedzielę 25 września miało się odbyć takie nauczanie, na które stawiło się sporo ludu.

Jeden z „kapłanów“ począł pleść takie bzdurstwa o końcu świata, że oburzeni do głębi słuchacze poczęli protestować, drzeć na strzępy rozdawane heretyckie broszury i wreszcie wszyscy niemal opuścili zebranie.

Niestety sprawa się na tem nie zakończyła „Ministrowie“ uciekli się pod opiekę władz, które z niewiadomych przyczyn kazały zaaresztować niejakiego Kazimierza Łowczyca, którego jeden z heretyckich „apostołów“ wskazał na ulicy policji, jako domniemanego sprawcę awantur.

Gdy o całej tej sprawie bardzo dobry artykuł napisano w „Dzienniku Wileńskim“, to władze z kolei nakazały policji skonfiskować to pismo.

Na szczęście mamy jeszcze w Polsce niezależne sądy, to też rozperządzenie władz zostało unieważnione i „Dziennik Wileński“ zwolniony od konfiskaty i kary.

Wogóle postępowanie władz w stosunku do sekt heretyckich staje się coraz bardziej dziwne, bo z jednej strony aresztuje się gazety, które omawiają szkodliwą działalność tych sekt, a z drugiej strony pozwala się rozmaitym łajdakom napadać na duchowieństwo polskie i katolickie.

Zaiste w dziwnych czasach żyjemy.

Poranek Koncertowy. Klęska powodzi, która nawiedziła Wschodnią Małopolskę poruszyła do głębi całe społeczeństwo. Z całego kraju napływają ofiary w pieniądzach, pożywieniu i odzieniu. Również i u nas w Wilnie ludzie zbierają i dają, co mogą.

Właśnie w niedzielę, 9 października odbędzie się Poranek Koncertowy, dochód z którego przeznaczony zostanie na pomoc powodzianom.

Koncert ten organizuje znane ze swej ruchliwości i pracy koło nowo-świeckie Polskiej Macierzy Szkolnej imienia Tadeusza Kościuszki. Koncert odbędzie się w lokalu koła przy ul. Turgielskiej Nr. 12. Początek o godz. 12 i pół po południu.

Wiadomości praktyczne.

Zalesione grunty wolne od podatku. W razie sztucznego zalesienia gruntów, nie będących gruntami leśnymi, a uznanych przez właściwą władzę za nienadające się do innej niż leśne uprawy, zalesione gronty wolne są od podatków państwowych w ciągu 30 lat, licząc od roku następującego po dokonaniu zalesienia.

Listy z miasteczek i wsi.

Smorgonie (pow. Oszmiański).

Kiedy byłem mały opowiadał mi mój dziadek, jak to ruski chciał nas na prawosławje przeprowadzić. Jak ksiądz Piotrowicz spalił ruskie książki na ambonie w kościele świętego Rafała w Wilnie i był wprost z kościoła porwany i wywieziony na wygnanie. Ludzie uważali go za świętego. Dzisiaj czasy zmieniły się. W niektórych naszych kościołach ludzie już zaczęli śpiewać „Swiaty Boże“. Rozsyłane za darmo białoruskie gazety napadają na księży za to, że oni mówią kazania po polsku. Przysłali i mnie gazetę „Krynicę“, chociaż nikogo o to nie prosiłem. Czego tam niema napisanego, a najwięcej to na polskich księży napisane są rozmaite głupstwa, a chwalą tylko ks. Stankiewicza, który w żółtym korzuchu chodzi i ks. Godlewskiego, którego u nas w Smorgoniach inaczej nie nazywają jak Wincuk. Tak samo i w tej gazecie jest on nazywany. Po przeczytaniu tej gazety serce mnie zaczęło boleć za taką niesprawiedliwość. Byłem ja w czasie wojny wygnany do Rosji. Byłem i na Syberji. W każdym mieście rosyjskim i na Syberji są pobudowane kościoły przez polskich księży. Nawet prawosławni po całej Rosji chwalą polskich księży za ich gorliwość i pracę. Gdyby nie polscy księża, nie byłoby ani jednego kościoła w Rosji. My wszyscy, co byliśmy wygnani do Rosji w czasie wojny, utracilibyśmy wiarę, gdybyśmy nie mieli polskich księży i polskich kościołów. A tu u nas w polskim kraju czytają ludzie taką obrzydliwą gazetę „Krynicę“. Ludzie u nas nie mogą domyśleć się, skąd to mają pieniądze ci ludzie, co piszą i rozsyłają tę gazetę po naszych wioskach i mówią pomiędzy sobą, że chyba im do tego bolszewicy pomagają. *Jan W.*

Sprawa, którą tu porusza p. Jan W. jest niezmiernie ciekawą dla naszych czasów. By odrazu wyjaśnić, dla kogo właściwie pracują ci, co napadają na duchowieństwo polskie, podajemy poniżej drugi list, również ze Smorgoń.

Od pewnego czasu wędrowny handlarz manufakturą, niejaki Sawicki, rozpowszechnia śród ludu Pismo Swięte w wydaniach protestanckich. Mówi ludziom, że jest katolikiem, ale często napada na duchowieństwo katolickie. Jak wiadomo w naszych okolicach białoruska gazeta „Krynica“ czyni to samo. Ludzie podejrzewają, że jak jedno, tak i drugie dąży do jednego celu, to jest do zwalczania świętej wiary katolickiej. A. B.

Żodziszki (pow. Wilejski).

Białoruska gazeta „Krynica“ bardzo chwali mieszkańca Żodziszek, Józefa Kudzina. Pisze o nim, że jest bywały, że dużo czego zrobił i dużo widział. Możliwe, że go zechcą wybrać na posła do Sejmu, bo mówią, że będą wybory. Zapomnieli tylko o tem, że wspomniany Kudzin miał nieco uciułanych dolarów, poszedł do Smorgoń i kupił za nie blaszany zegarek, płacąc jak za złoty. Wszyscy się śmieją, a on chodzi zły za to, że za mało ma rozumu. *Miasteczkowy.*

Wilejka powiatowa.

W jednem z poprzednich numerów „Głosu Wileńskiego“ pisaliśmy już o sprawie wilejskiej szkoły powszechnej i o oburzeniu ludności polskiej z powodu narzucenia dziatwie polskiej języka białoruskiego.

Otó Polacy postanowili bronić się, a ponieważ od obecnego rządu, p. Józefa Piłsudskiego, każdy w Polsce może się spodziewać pomocy i poparcia tylko nie Polacy, których on nazwał „narodem idjotów“, więc tez uznano, że liczyć na pomoc rządową nie można i należy polegać jedynie na własnych siłach.

Stworzono więc specjalną organizację pod nazwą „Towarzystwo polskiej szkoły powszechnej w Wilejce“, do której zapisali się wszyscy, począwszy od miejscowych urzędników i kończąc na najprostszych babinkach z pod kościoła. Słowem wszyscy, komu sprawa polskości tych ziem i słuszne prawa ludności polskiej leżą na sercu.

„Towarzystwo“ postawiło sobie za cel stworzenie w Wilejce szkoły polskiej prywatnej, do której mogłyby uczęszczać dzieci polskie, a także i dzieci rodziców prawosławnych, którzy rozumieją, jak szkodliwem jest uleganie wpływom zgubnej agitacji hurtkowców.

Zapewne więc szkoła taka niebawem u nas powstanie i pozostaje tylko wyrazić życzenie, by stało się to jak najprędzej.

Pragnąc całą sprawę dokładniej wyświetlić i wyjaśnić szerszym rzeszom ludności zarząd „Towarzystwa“ zwołał w ubiegłą niedzielę wielki wiec, który się odbył w szopie straży ogniowej. Uczęstników było, jak na Wilejkę, gdzie ludność polska wynosi około $1^1/_2$ tysiąca głów, bardzo dużo. Wszystkie miejsca były zajęte, a wielu musiało stać w bramie.

Zagaił wiec przewodniczący „Towarzystwa“ p. Korkozowicz, prosząc do prezydjum wiecu ks. dziekana Śnieżko i p. Jarzębowskiego.

Pierwszy zabrał głos poseł ze Związku Ludowo-Narodowego p. Arcichowski, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował położenie, w jakiem Naród Polski znalazł się po przewrocie majowym, a w szczególności wskazał na fatalne skutki polityki szkolnej ministra oświaty p. Dobruckiego, który poszedł w ślady swego poprzednika, p. Sujkowskiego znanego z niszczenia szkół polskich na Wołyniu i w Małopolsce.

Dalej p. poseł wyjaśnił znaczenie oświaty dla ludności polskiej Kresów i nawoływał do wytrwania, oraz walki w obronie języka i kultury polskiej.

Drugi mówca, redaktor Kownacki, stwierdził, iż domagając się poszanowania swych słusznych praw ludność polska nikomu nie czyni krzywdy, lecz postępuje sprawiedliwie, gdyż sprawiedliwem jest, by dzieci i wnukowie tych, co ginęli za wiarę katolicką i za Polskę mieli możność wychowywać i nauczać swoje dzieci w języku ojczystym.

Mówca nawoływał do organizowania się pod hasłem obrony polskości Kresów, gdyż broniąc polskości tych ziem, bronimy całej Polski, której wschodnią strażą jesteśmy.

Obydwa przemówienia wysłuchane były z dużą uwagą i spotkały się z całkowitem uznaniem, chociaż na sali byli nietylko narodowcy-Polacy, lecz również kilku „strzelców“ z swoim prezesem, p. Bocheńskim na czele. Lecz nie odważyli się oni zgłosić żadnych protestów, tak bowiem słuszną i doniosłą była poruszana sprawa.

Było też paru t. zw. „Białorusinów“. Ci ostatni usiłowali na samym początku przeszkodzić gwizdaniem słuchanie przemówień, lecz wnet musieli uspokoić się i spokoj nieopuścili salę.

Uchwały protestujące przeciwko zgubnej polityce szkolnej, oraz domagające się od rządu i p. Prezydenta obrony słusznych praw języka polskiego zostały przyjęte jednomyślnie.

Brasław.

Wybory do rad gminnych naszego powiatu już się zakończyły i poszczególne gminy dokonały wyborów delegatów do sejmiku powiatowego. W ten sposób w skład sejmiku brasławskiego wchodzą: pp. K. Sawicz, J. Cytowicz, J. Anisimowicz, W. Gudowicz, W. Fiedorowicz, T. Janczewski, K. Kusznierewicz, G. Jagiełłowicz, D. Samorwanow, O. Oskierko, S. Rybiszonek, K. Doręgowski, F. Światopełk Mirski, A. Sadowski, M. Ciszewski, P. Milewicz, J. Szypiłło, P. Birnia, A. Jozanis, K. Rydziko, Z. Borejko, J. Rodzewicz, M. Pisani, W. Grudziłowicz, J. Woronowicz, W. Kwinto, N. Kowalewski, A. Snorski i B. Złotnik. Ogółem wybrano do sejmiku — 30 członków, w tej liczbie: Polaków — 25, t. zw. Białorusinów — 3, Rosjan — 1 i żydów — 1.

Wiadomości kościelne.

Adoracja. W bieżącym tygodniu nabożeństwa z adoracją Najśw. Sakramentu odbędą się:

w niedzielę	9 październ.	„	Dziewiątkowiczach
w poniedz.	10	„	„ Majewie
we wtorek	11	„	„ Daugieliszkach
we środę	12	„	„ Melegianach
we czwartek	13	„	„ Gudogaju
w piątek	14	„	„ Dubiczach
w sobotę	15	„	„ Wołożynie
w niedzielę	16	„	„ Międzyrzeczu

Odpusty: 13-go października w Nowo-Święcianach, Święciance.

15-go października w Szczuczynie, Wilnie w kośc. św. Teresy (Ostrobramie).

Mianowania i przeniesienia. Na mocy zarządzenia J. E. ks Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego ks. Stanisław Baranowski z archidjecezji Mohylowskiej został mianowany prefektem publicznych szkół powszechnych w Nowej-Wilejce, na miejsce ks. Bystraisa.

KALENDARZYK.

9	N.	Djonizego B. M.
10	Pon.	Franciszka Borg. W.
11	Wt.	Placydy i Zenaidy P. P.
12	Śr.	Maksymiljana B. W., Ludwika
13	Czw.	Edwarda Kr. W.
14	Piąt.	Kaliksta P. M., Ewarysta
15	Sob.	Jadwigi Wd., Teresy P.

Odmiany księżyca.

Ostatnia kwadra godz. 3 m. 32 po poł.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Uznanie pracy kobiet wileńskich.

Gdy kto coś dobrze robi, to prędzej czy później poznają się na tem ludzie. Tak się rzecz ma z tkactwem naszych kobiet wiejskich na Wileńszczyźnie. Znaliśmy wszyscy te wyroby ich rąk, te samodziały, kapy, dywany, obrusy, płótna. Pełne ich były rynki w dnie targowe i widywaliśmy je w oknach dużego sklepu pod firmą A. Mohl i Spółka, przy ulicy Zamkowej Nr. 8. W tym sklepie mieści się też towarzystwo „Bazar ludowy", które postanowiło zaznajomić z temi wyrobami dalsze strony naszej Ojczyzny, a nawet zagranicę.

W tym celu duża ilość tych tkanin zawieziona została w początkach miesiąca września do miasta Lwowa, gdzie odbywały się przez kilka tygodni tak zwane Targi Wschodnie Międzynarodowe. To znaczy, że nietylko Polska, ale i inne narody przybyły tam ze swoim towarem dla nawiązania stosunków handlowych z Polską.

Jakżeż tam zaprezentowały się wyroby kobiet z Wileńszczyzny? Odpowiedź jest jedna: bardzo dobrze.

Nietylko oglądało je dziesiątki tysięcy ludzi z wielkiem zajęciem, chwaląc dobór kolorów i deseń regularny, ale dużo kupowano, zwłaszcza hurtownicy do swoich sklepów. „Bazar" otrzymał też obstalunki na kilka tysięcy złotych i teraz rozsyła je do tkaczek, prosząc o wykonanie tych zamówień.

Pamiętać należy, że Towarzystwo to „Bazar ludowy" ma za zadanie ułatwiać zbyt wyrobów ludowych z całej Wileńszczyzny. W tym celu stworzyło swoją filję we Lwowie i nawiązało liczne handlowe stosunki z różnemi firmami w kraju. Poza tem Bazar otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w Targach Międzynarodowych w mieście Ljonie we Francji. Tam więc pójdzie duża partja wyrobów naszych kobiet i zobaczymy, co o tych tkaninach powiedzą Francuzi.

O ile słyszymy, to podoba się zwykle to, co jest z własnego pomyślenia wykonane, a nie stara się niczego naśladować. Wzory tkanin dawniej robionych przez matki i babki nasze, a które przechowują się w skrzyniach u nie jednej gospodyni, bardzo też są chwalone i poszukiwane przez kupców.

Z wielką przyjemnością piszę dziś o tem uznaniu praby naszych kobiet. Niech też pamiętają, że zbywać mogą swe wyroby za pośrednictwem Towarzystwa „Bazar ludowy" w sklepie spółki A. Mohl (Zamkowa 8). Tam i poradzą, jakie kolory i desenie są bardziej chwalone i poszukiwane.

Przytem radzimy gospodyniom zapamiętać dobrze ogłoszenie z ostatniego numeru „Głosu" o przędzalni mechanicznej w Wilnie przy ulicy S-tej Anny 3 (w gmachu drukarni Zawadzkiego). Proszą tam o przysłanie wełny wymytej i wysuszonej dla przerobienia na przędzę żądanej cienkości. Ceny przystępne, wykonanie prędkie, bo maszyny elektryczne. Taniej to wyjdzie, niż powolne ręczne przędzenie, kobiety zaś zająć się mogą potem już tylko tkaniem. Można też tam i sprzedawać wełnę za gotówkę. Bardzo to pożyteczny zakład, gdzie każda gospodyni załatwić może interes ze swoimi, bez pośrednictwa obcych.

W. Ż.

Rady praktyczne.

O opatrzeniu ulów z pszczołami na zimę.

Jedni myślą, że pszczoły jak niektóre zwierząt na zimę zasypiają, inni sądzą, że że popadają w stan odrętwienia, niby w rodzaj letargu, lecz pszczelarz wie, że one po pracy letniej od wczesnej wiosny, aż do ostaniej chwilki, teraz — w ciszy, spokoju i zgodzie spożywają zapasy i bogactwa swego trudu.

Siedzą one teraz na plastrach w zwartym kłębie i utrzymują w ten sposób potrzebną im ciepłotę. Że zaś cieplej jest w środku, więc te, które były na wierzchu gromady, schodzą powoli do środka kłębu by się ogrzać i posilić, a na ich miejsce wchodzą i po pewnym czasie ogrzane ustępują ciepłego miejsca jeszcze innym czekającym kolei i tak ten ruch do środka i ze środka na wierzch odbywa się masowo i bezustannie i wszystkie jednakowo się ogrzeją i posilą.

Żeby pszczoły zimowały spokojnie i zdrowo, konieczne są dwie rzeczy: bezwzględny spokój i odpowiednie ciepło. Średniemu pniowi zostawić trzeba na zimę 25—30 funtów miodu, młodą i zdrową matkę, przed drzwiczkami umieścić matę ze słomy, a dno wysłać warstwą siana lub liści i wszystkie szpary w ulu pozalepiać dobrze rozrobioną gliną. Tak opatrzony ul może przezimować na tem samem miejscu na którem stał w lecie a żaden mróz mu nie zaszkodzi.

W ciągu zimy doglądać trzeba by śnieg nie zawiał tak zwanych oczek, któremi świeże powietrze wchodzi do ula. Bez tego pszczoły mogo się podusić. O ile ule stoją w szopie jakiej pod dachem, pilnować należy by nie było tam za ciepło i za duszno bo pszczoły zaczną się burzyć. Uważać należy by szczury nie dobrały się do ulów i aby obok przewietrzania panował tam zupełny spokój i cisza.

Nadanie trwałości podeszwom.

Gorącym olejem lnianym smarować podeszwy obuwia dotąd dokąd skóra olej wciąga. Podeszwa twardnieje i nabiera elastyczności jeżeli smarowanie powtarzamy po pewnym czasie. Bardzo odporne jest takie obuwie na błoto i na kamienie. Jeżeli do takiego oleju dodamy trochę szmalcu wieprzowego, otrzymamy doskonałe smarowidło na buty gospoparskie, które staną się nieprzemakalne. Olej otrzymywać można we własnem gospodarstwie z posiadanego siemienia.

OGŁOSZENIA

Zgub. ks. wojsk. wyd. przez PKU—Wilno na imię Józefa Giełażuna, zam. we wsi Krumieniszkach, gm. Mejszagolskiej unieważnia się. 2238

Zgub. zaświadczenie poborowe wydane przez Komisję Poborową na imię Edwarda Redlina, zam. przy ulicy Krótkiej 1, unieważnia się. 2294

Ceny obcych walut.

z dn. 5-go października 1927 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 91 gr.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego“. Redaktor i wydawca Piotr Kownacki.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“, Wilno, Mostowa Nr. 1.